

Dorota Angutek

Epistemologiczne problemy badań interdyscyplinarnych

Studia Europaea Gnesnensia 8, 131-158

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Dorota Angutek
(Zielona Góra)

EPISTEMOLOGICZNE PROBLEMY BADAŃ INTERDYSCYPLINARNYCH

Abstract

In the paper, the author summarizes two basic types of methodologies which are characteristic of the humanities, including social sciences, and sciences as such, i.e. anti-naturalism and naturalism. Then she goes on to compare their differences, pointing to the inability of arriving at a reconciled and uniform paradigm at a theoretical level. At the same time, Angutek argues that in various interdisciplinary projects the theoretical constraints are overlooked in practice, and the rapprochement of both branches is successfully pursued at the level of high technological and communicative efficiency. The discussed theoretical incompatibilities and the practical effective combination and application of knowledge from different fields are demonstrated on the examples taken from humanistic geography by Tommy Carlstein and Yi-Fu Tuan, as well as from Anthony Giddens's sociological application of this geography. The author concludes that classical theoretical discourses are not relevant, while practical interdisciplinary projects overcome that gap, yielding new descriptive terminology.

Key words

methodological naturalism and anti-naturalism, scientific communicativeness, interdisciplinary research, practical efficiency, humanistic geography, sociology

WPROWADZENIE

Badania interdyscyplinarne są coraz bardziej popularne i pożądane. O ile dawniej na styku kilku dyscyplin naukowych wyrastały usystematyzowane teoretycznie i metodologicznie kierunki badawcze, np. strukturalizm, antropologia ekologiczna czy semiotyka, o tyle dziś autonomiczne teorie i kierunki badawcze zastępują subdyscypliny naukowe, z mało precyzyjnym instrumentarium metodologicznym. Subdyscypliny często powstają jako odrębne sfery aktywności naukowej, lecz rzadko posiadają formalnie opracowane podstawy epistemologiczne i zasady metodologiczne, jest to często wiedza praktyczna, której trafność mierzy się technologiczną skutecznością lub/i wieńczy w najlepszym przypadku empirycznym opisem. W Polsce badania interdyscyplinarne często ograniczane są właśnie do warstwy opisowej, przy jednocześnie niesystematycznie stosowanej strategii metodologicznej. Wydaje mi się, że przyczyna tego niedostatku tkwi w nieprzystawalności metodologii kilku kojarzonych dziedzin wiedzy. Stąd też często za satysfakcjonujący efekt takiego aliansu przyjmuje się praktyczne rozwiązania i robocze instrukcje zespołów lub pojedynczego badacza, kojarzących fragmenty wiedzy z kilku dziedzin. Nasuwa się więc następujące pytanie: czy zaniechanie wysiłku tworzenia warsztatu metodologicznego, a wskutek tego bałagan panujący w wykładzie, np. nieadekwatność, nieprzekładalność lub niejasności w doborze zastosowanych kryteriów, pozwalają daną pracę zakwalifikować jako naukową? Innymi słowy, czy należy mówić o **wiedzy praktycznej** czy **dyscyplinie naukowej**? Postaram się przedstawić argumenty potwierdzające sugerowaną wątpliwość. Wprawdzie moja wypowiedź nie przynosi rozwiązania wskazanego problemu, ale może wesprzeć dyskusję w obszarze naukowej meta-refleksji w dobie kryzysu modernistycznych epistemologii i metod badawczych.

Rozważę problem niezgodności badań interdyscyplinarnych z pogranicza nauk społecznych, a także przyrodniczych i społecznych, a więc obszaru klasycznego konfliktu znanego jako antagonizm między naturalizmem a antynaturalizmem. Omówię je na kilku konkretnych przykładach łączących wiedzę społeczną (antropologiczną, socjologiczną i filozoficzną) z przyrodoznawczą w zakresie takich subdyscyplin i hybrydowych kierunków badawczych, jak: geografia humanistyczna, ekologia kulturowa oraz badania nad komunikowaniem pozawerbalnym — wskazując na odpowiednio (1) niefortunne kontaminacje (np. geografia fenomenologiczna Yi-Fu Tuana, proksemika Edwarda Halla, synkretyczna socjologia Michela Maffesolego, socjobiologia Wilsona), a następnie (2) syntezę metodologiczną dokonaną na styku kilku dyscyplin

przyrodoznawczych i humanistycznych, z pogwałceniem zasad jednej z nich (m.in. koncepcja bezpieczeństwa ontologicznego Anthony'ego Giddensa, odwołującego się do szwedzkiej geografii diachronicznej) i (3) wreszcie w pełni udane syntezy (m.in. geografia ekologiczna i diachroniczna Tommy'ego Carlsteina czy funkcjonalizm strukturalny Maurice'a Godeliera oparty na markowskiej ekonomii społecznej i ekologii kulturowej).

Każdy z analizowanych wariantów mniej lub bardziej udanych interdyscyplinarnych syntez rozpatruję głównie w świetle badań jakościowych, które zwykle przeciwstawia się lub uzupełnia badaniami ilościowymi — te ostatnie uwzględnię tylko bardzo ogólnie. Nie zamierzam rozważać zgodności czy komplementarności badań jakościowych oraz ilościowych, ale idzie mi o pewien styl uprawiania nauki pojęty jako myślowy wysiłek, na podstawie którego tworzymy ład lub/i wyjaśniamy lub interpretujemy uchwytną zmysłowo rzeczywistość, ustalając naukowe sposoby jej pojmowania.

Gdy badania interdyscyplinarne na pograniczu nauk społecznych i przyrodniczych zaczęły być modne w latach 50. XX wieku, największą przeszkodą we wzajemnej współpracy stała się wysoka specjalizacja i supremacja poszczególnych dyscyplin naukowych, które uprzednio wykreowały nieprzystawalne do siebie ideacyjne światy. Dziś wąska specjalizacja i hermetyczność języków różnorodnych dziedzin ujawniają paradoks trudny do zakwalifikowania: wiedzę różnych dziedzin da się praktycznie łączyć, ale niełatwo da się pogodzić ich wewnętrzną konstrukcję. Łatwiej stworzyć wspólną koncepcję i opracować eksperymenty metodą *bricolage'u* niż uzgodnić wspólne założenia epistemologiczne i metodologiczne reguły. Danuta Chmielewska-Banaszak rozważająca problemy komunikacyjne reprezentantów odmiennych dyscyplin skonstatowała, że trudności te biorą się z:

„1. Tempa wzrostu nauki wyrażającego się lawinowo narastającą liczbą publikacji, co skutkuje m.in. nieznajomością problematyki i osiągnięć innych dyscyplin.

2. Uświadomionych i nieuświadomionych uprzedzeń, które wynikają z konstrukcji psychicznej człowieka.

3. Istnienia w obrębie poszczególnych społeczności uczonych własnego obrazu świata, który tym samym zjawiskom nadaje różny sens, przez co możliwość porozumienia wydatnie maleje.

4. Obowiązującego w danej wspólnocie kryterium rozróżniania problemów «naukowych» od «nienaukowych», które to kryterium dopuszcza uznanie problemów innych dyscyplin za «nienaukowe», a więc niewarte zainteresowania.

5. Odmienności języka przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych. Porozumiewający się partnerzy, mówiąc o tych samych zjawiskach, posługują się różnymi terminami lub stosują podobne terminy na oznaczenie różnych zjawisk¹.

Cytowana autorka oparła analizę tych niedostatków na przykładach zaczerpniętych z psychologii i ekonomii społecznej, które mogłyby wspierać się wzajemnie, ale wymienionych pięć czynników stoi na przeszkodzie realizacji takiego zamierzenia. Chcąc uzupełnić tę listę, zwracam uwagę na wielką wartość tożsamości zawodowej dla osoby badacza, jak również zbiorowej identyfikacji danego środowiska naukowego. W interdyscyplinarnych zamierzeniach musiano by uwzględnić (6) zagrożenie pozycji zawodowej i organizacyjnej współpracujących badaczy, a więc utraty suwerenności reprezentantów danej nauki. Prawdą jest też, że od współczesnych nauk społecznych, a jeszcze bardziej przyrodniczych, społeczeństwo i jego instytucje oczekują praktycznych propozycji wykorzystania nauki w interesie każdego człowieka, a nie oczekuje się hermetycznych teorii tworzonych dla wewnętrznych potrzeb wąskich środowisk naukowych. (7) Funkcja praktyczna leży też u podstaw badań interdyscyplinarnych, finansowanych przez korporacje, instytucje i ciała rządowe. Współcześnie niezrozumiała jest społeczna rola teoretyka, który jest nieproduktywny w sensie praktycznym lub jest mało wpływowym komentatorem rzeczywistości. Zresztą, coraz bardziej upowszechnia się świadomość, również w środowiskach badaczy społecznych, że istnieje zapotrzebowanie na badania i rozwiązania z nastawieniem na ich szerokie społeczne wykorzystanie. Z tym nastawieniem coraz częściej studenci podejmują naukę, oczekując praktycznego przygotowania do zawodowego funkcjonowania w społeczeństwie. Nie należy jednak tej tendencji traktować jako alternatywy zwalniającej z uprawiania nauki z udziałem metodologicznej świadomości.

Jeśli jednak nastąpiłoby porozumienie w sferze organizacyjnej i nomenklaturze naukowej, to dalszą trudnością, która domagałaby się rozwiązania, jest uzgodnienie jednej metodologii dla kilku ujęć dyscyplinarnych zogniskowanych na jednym zagadnieniu. Kwestia ta dotyczy więc elementarnego problemu **zgodności metodologii z teorią lub interpretacją/wyjaśnieniem**; ta pierwsza rzutuje na strukturę teorii lub zapewnia metodyczną konstrukcję interpretacji/

¹D. Chmielewska-Banaszak, Bariery komunikacyjne świata nauki, *Studia Sociologica* 14, 2002, s. 127–128.

wyjaśniania. Z pewnością jest to kwestia zgodności formy i treści — spójności koniecznej. Jasno sprecyzowane kryteria gnozeologiczne i uporządkowany wywód oparty na czytelnych zasadach procedury wyjaśniającej mają spełniać w nauce **funkcję porządkującą, komunikacyjną i interpretacyjną**. Ułatwienia komunikacyjne pomogłyby w usprawnieniu i podniesieniu jakości i efektywności badań interdyscyplinarnych, kiedy specjalistyczna biegłość i czas są ważkimi czynnikami sukcesu naukowego. Przyczyniłyby się również do dobrze pojętej wzajemnej kontroli nad zespołowym przedsięwzięciem i służyłyby (8) przemianom percepcji, która jest zdolnością ustalaną zbiorowo. Jednoznaczne, dobrze skonstruowane strategie metodologiczne z pewnością wpłynęłyby na podniesienie komunikacyjnej efektywności oraz skuteczności odkrycia/wyjaśniania (nauki przyrodnicze) albo wyjaśniania/interpretacji (nauki społeczne). Innymi słowy, podstawową funkcję komunikacyjną w nauce, poza opisem, pełni metodologia pojęta jako złożony zespół reguł postrzegania, wyjaśniania lub/i interpretacji. Metodologia nie musi warunkować teorii, tak jak to było do połowy lat 60. XX wieku, zanim pojawiła się krytyka postmodernistyczna. Metodologia poza nastawieniem na efektywną organizację zespołowej pracy, albo ewoluując, może dać podstawy epistemologicznemu zwrotowi w naukach społecznych i badaniach interdyscyplinarnych, dzięki przebudowie postrzegania, którego kod będzie efektem wspólnie prowadzonych badań.

Danuta Chmielewska-Banaszak konkluduje, że przedstawionych w jej „artykule rozważań nie należy traktować jako dowodzących braku możliwości komunikowania się i współpracy uczonych różnych dyscyplin. Zarówno Kuhn, Mannheim, jak i Fleck określają sposoby przewyciężenia barier komunikacyjnych między naukowymi społecznościami. Warunkiem podstawowym jest silna motywacja podjęcia współpracy”².

Pierwszym celem, do którego powinno się dążyć na drodze do dalszego rozwoju badań interdyscyplinarnych, a zarazem ocalenia autonomii i tożsamości akademickich dyscyplin, jest wysoki stopień komunikatywności między badaczami³. Pojmuję funkcje owej komunikatywności jako gwarancje wzajemnego zrozumienia przekazu, ułatwiania dyskusji i szybkiego osiągnięcia konsensusu poznawczego, a w końcu efektywności badawczej. Andrzej Mencwel uważa, że komunikatywność ma służyć rozwojowi nauki pojętej jako system, który scala wiedzę na temat wielorakich sfer kultury oraz służy celom edukacyjnym.

²Ibidem, s. 128.

³A. Mencwel, *Wyobrażenia antropologiczne*, Warszawa 2006, s. 30–36.

Być może byłoby lepiej mówić w tym wypadku o wąsko pojętych światopoglądowo-twórczych funkcjach nauki⁴. Natomiast sądzę, że komunikacyjne zadania nauki, poza erudycyjnymi, dydaktycznymi i społecznymi kontekstami upowszechniania jej osiągnięć, mają nadal pełnić ważne funkcje metodologiczne i interpretacyjne.

Metodologię można pojmować jako logiczny język naukowej komunikacji. Obstawiam przy twierdzeniu, że logiczna sekwencja wnioskowania i czytelna struktura pojęć odwzorowująca ład myślowy jest nadal warunkiem akademickiego porozumiewania się.

TYPOWE BŁĘDY POPEŁNIANE W BADANIACH INTERDYSCYPLINARNYCH

Mając na celu krytykę nieudanych przedsięwzięć interdyscyplinarnych z powodu niedomogów metodologicznych oraz — z drugiej strony — charakterystykę procedur jasnych i efektywnych poznawczo, dokonam formalnego rozróżnienia prac interdyscyplinarnych ze względu na obecność lub brak adekwatnej metodologii. Analizę krytyczną łatwiej przeprowadzić, rozpoczynając od niedostatków i popełnianych błędów, a należą do nich takie strategie, które (1) empiryczną powtarzalność odkrytego/opisanego zjawiska lub prawidłowości traktują jako wystarczający dowód jego obiektywnej natury, a więc prawdziwości, (2) posiadają uchybienia wskutek nieudanej syntezy (kontaminacji), (3) stosują przemoc strategiczną ze strony jednej z kilku łączonych dyscyplin. Omówię kolejno każdy z trzech wyróżnionych błędów.

Zaniechanie procedury metodologicznej na rzecz empirycznej powtarzalności odkrycia

Ciągle jeszcze specjaliści pojedynczej lub kilku dziedzin skupionych na jakimś zagadnieniu, spełniając badawczą powinność przez rozwiązania praktyczne, jednocześnie zwalniają się z konieczności przedstawienia usystematyzowanego teoretycznego objaśnienia i argumentacji, która oczywiście musiałaby spłacać się z metodologią. Praktyczny kontekst odkrycia i eksperymentalna jego powtarzalność to dla niektórych wystarczające warunki naukowości. Jednak idąc tropem Khuna, powiemy, że nie będzie ono naukowe, jeśli nowe zaskaku-

⁴Ibidem, s. 38–39.

jące zjawisko (początkowo „anomalia”) nie znajdzie dla swego opisu nowego języka ekspresji, a następnie nie przekształci percepcji badacza (elementu historycznie pojętej kultury), tworzącego na tej bazie nowy szablon metodologiczny, jako kontekst i kanwa wyjaśniania lub interpretacji zjawiska uchwytnego dla badawczej świadomości. Thomas Khun, dokumentujący rolę anomalii w powstawaniu teorii jako nowych myślowych światów oraz nieprzekładalności perspektyw historycznie zmiennych paradygmatów nauki, nigdy nie zakwestionował wymogu ładu i spójności — koniecznych warunków ugruntowania każdej teorii czy naukowej krytyki, z czym mamy do czynienia w przypadku wczesnych postmodernistów. Thomas Khun⁵ i Paul Feyerabend⁶ nie wypowiedzieli się przeciw obowiązkowi stosowania jasnych procedur badawczych. Ich krytyka wymierzona była przeciwko wykorzystywaniu teorii, metodologii i założeń epistemologicznych jako argumentów ontologicznych potwierdzających prawdziwość nowej teorii, czy ogólniej obiektywnej funkcji nauki. W tym sensie Feyerabend kwestionował potrzebę metodologii, wskazując na odkrycia, które za naukowe nie były uznawane, dopóki nie oparto ich na tzw. „racjonalnych” argumentach metodologicznych. Niejednokrotnie zderzenie różnych perspektyw i stanowisk wyzwała skomplikowane związki myślowe, nowe postrzeżenia i tworzenie nowego atrakcyjnego słownictwa, będących potencjalnie czynnikami kolejnej rewolucji naukowej i składnikami nowej teorii, nowej wizji świata i rzeczywistości⁷. Jednak często takim eksperymentalnym badaniom na styku kilku dziedzin nie towarzyszy wysiłek wypracowania systematycznej strategii metodologicznej.

Wszystkimi wymienionymi wyżej wadami obarczone są prace Edwarda Halla z zakresu komunikowania niewerbalnego⁸ i etologii oraz psychologii ucieleśnionej Gibsona, czy interdyscyplinarne badania nad environmentalizmem prowadzone pod kierunkiem antropolożki z Uniwersytetu w Belfaście — Kay Milton⁹. W efekcie powstaje zamęt teoretyczny i pogmatwany wywód. Korzyst-

⁵T. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, przeł. H. Ostromęcka, Warszawa 2001.

⁶P.K. Feyerabend, *Przeciw metodzie*, przeł. S. Wiertelwski, Wrocław 2001.

⁷T. Khun, *Struktura*, s. 107, 119.

⁸D. Angutek, O wykorzystaniu pojęć semiotycznych Jerzego Kmity w opisie komunikowania niewerbalnego, *Filo-Sofija* 12, 2011, s. 329–340.

⁹W późniejszej swej pracy Milton podjęła wysiłek unifikacji metodologicznej łączonych perspektyw, lecz jej prace jeszcze trwają (K. Milton, *Environmentalism and Cultural Theory. Exploring the Role of Anthropology in Environmental Discourse*, London–New York 1996). Podobnie Hall podjął taką próbę, ale jest to tylko systematyzacja, bez wewnętrznej konstrukcji

nie wypadają w nich twarde dane i opisy empiryczne, ale autorzy traktują je jako wystarczające argumenty naukowe, nierzadko przetykane mądrościowymi uwagami. Hall, choć w ostatniej książce podjął próbę uporządkowania swych ustaleń, to systemu dla swojej koncepcji szuka w opisowo traktowanym porządku świata, a za syntezę przyjmuje monizm typowy dla refleksji przednaukowej, co obrazuje skonstruowany na bazie mandali schemat modalnych czasu i form komunikacji i treść wcześniejszych książek¹⁰.

Kay Milton zaś wikła się w trudności związane z pogodzeniem subdyscypliny zwanej „antropologią zmysłów” (propozycja nowej epistemologii) z recepcją środowiska naturalnego w zróżnicowanych kulturowo społeczeństwach¹¹. Szuka, lecz nie odnajduje metodologicznego klucza, który pozwoliłby połączyć antropologię zmysłów z badaniami nad environmentalizmem różnorako pojmowanym w odmiennych kulturach. Sądzę, że przyczyny jej niepowodzenia leżą m.in. w nieusystematyzowanej jeszcze strategii antropologii zmysłów, a chaos potęguje próba pogodzenia „po omacku” jej tez z kulturowo nieprzystawalnymi, bardzo zróżnicowanymi sposobami postrzegania natury i nastawienia do jej bogactw lub sił żywiołowych.

Muszę przyznać, że we wszystkich tych książkach odnajduję przynajmniej kilka użytecznych pojęć oraz inspirujących spostrzeżeń i przemyśleń, które wykorzystuję we własnej pracy badawczej. Traktuję je jednak właśnie tylko jako zarodki większych systematycznych naukowych całości, starając się zachować dyscyplinę metodycznego wykładu opartego na konsekwentnej argumentacji tak w sensie logicznym, jak i merytorycznym.

Kontaminacja

Źródłosłów tego terminu wskazuje na wzajemne skażenie łączonych elementów. Przyjmijmy, że tym różni się od kompilacji, że choć ta druga również jest połączeniem heterogenicznych elementów, to uzyskana synteza tworzy nową jakość i często nową organizację kojarzonych elementów, natomiast ta

epistemologicznej (E.T. Hall, *Taniec życia. Inny wymiar czasu*, przeł. R. Nowakowski, Warszawa 1999, s. 22).

¹⁰E.T. Hall, *Taniec życia*, s. 19–34; por. wcześniejsze jego prace: idem, *Ukryty wymiar*, przeł. T. Hołowska, PIW, Warszawa 1970; idem, *Poza kulturą*, przeł. E. Goździak, Warszawa 1984; idem, *Bezgłośny język*, przeł. R. Zimand i A. Skarbińska, Warszawa 1987.

¹¹K. Milton (red.), *The View from Anthropology, Environmentalism*, Routledge, London 1993; por. też D. Angutek, *Kanadyjska antropologia zmysłów — alternatywa wobec postmodernizmu*, *Lud* 94, 2010, s. 221–241.

pierwsza nie owocuje harmonijnym zestrojeniem kilku perspektyw i faktów o różnym statusie poznawczym, lecz występują w niej dysonanse, brak ciągłości oraz niekonsekwentna argumentacja. Tak odbieram pracę socjologa kultury Michela Maffesolego, autora „Czasu plemion”¹² (notabene bestselleru wśród młodzieży akademickiej). Łączy on rozmaite klasyczne koncepcje socjologiczne i antropologiczne oraz dorobek subdyscyplin wymienionych nauk, wrywając z kontekstu wątki, zmienia ich znaczenie, a następnie aplikuje je do diagnozy nowoplemienności i praktyk środowisk New Age’u, dla których klasycy socjologii z pewnością ukuliby nowe, odrębne charakterystyki i pojęcia. W końcu niepostrzeżenie przechodzi on z poziomu naukowego dystansu badacza na poziom podmiotowo zaangażowanego krzewiciela opisywanych zjawisk społeczno-kulturowych. Maffesoli udziela moralnego, a szerzej — światopoglądowego wsparcia magiczno-dionizyjskim praktykom i kultom Wielkiej Macierzy oraz dalekowschodnim technikom medytacyjnym, rozpowszechnionym szeroko we współczesnej Europie Zachodniej, tak jakby książka naukowa miała przekonywać, że należy poddać się tym trendom, i warto to robić. Zamiast poprzestać choćby tylko na empirycznych opisach i pozostać na pozycji niezaangażowanego etycznie obserwatora, niefrasobliwie i entuzjastycznie, ale też karkołomnie kojarzy odległe koncepcje socjologiczne i antropologiczne z mistycznymi i magicznymi sympatiami, pochwalając odradzanie się archaicznych praktyk wierzeniowych. Niewątpliwie jest to jeden z niewielu socjologów (poza wąsko specjalizującymi się socjologami religii czy religioznawcami), którzy dostrzegają i nagłaśniają nurt kulturowy, który jeszcze w latach 60. XX wieku był zaledwie marginalnym zjawiskiem właściwym wybranym subkulturom i sektom. Choć duże obeznanie z materiałem odróżnia Maffesolego od pamiętnego pomylenia perspektywy podmiotowej i obiektywizującej przez Carlosa Castanedę¹³, który z badacza przeobraził się w szamana przekonywającego do praktykowania rytualnego transu, to popełnione błędy są tej samej natury.

Innym znanym badaczem łączącym dość dowolnie fakty z kilku dziedzin nauki i zdroworoządkowego myślenia jest Yi-Fu Tuan. Będąc geografem humanistycznym, poszukuje oparcia w źle pojmowanej fenomenologii i służebnie traktowanej wiedzy etnograficznej oraz spłyconej antropologii kulturowej.

¹²M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2008.

¹³C. Castaneda, *Nauki Don Juana. Wiedza Indian z plemienia Yaqui*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 1991.

W jego książkach jest sporo odkształceń oryginalnych koncepcji, a ład, który buduje, nie jest czytelny lub zadowolający dla analitycznie myślącego odbiorcy. Analizę krytyczną oprę na pracy „Topophilia”¹⁴.

Zasadniczym przedmiotem badań geografów humanistycznych jest topograficznie rozumiane miejsce, motywem zaś ich poszukiwań w aspekcie społecznym i humanistycznym jest zdobycie wiedzy o kulturowych determinantach kształtowania krajobrazu i zamieszkiwanych przez człowieka przestrzeni. Pionierem, który tak uściślił, w latach 20. i następnym XX wieku, profil geografii humanistycznej był Carl Ortwin Sauer. Z czasem pojawiały się bardziej zaawansowane koncepcje, mówi się nawet o współczesnej, radykalnej geografii humanistycznej przeciwstawiającej się tej tradycyjnej¹⁵. Tuan zmierza do charakterystyki bardzo zaangażowanej postawy uczestniczenia mieszkańców prowincji w przestrzennie rozumianym krajobrazie. Plan jego obejmuje percepcję, doznania sensoryczne, uczucia względem wybranych przestrzeni, które upodobał sobie każdy człowiek z osobna. Kategorią, która spaja wszystkie tego typu doznania, jest przestrzeń. Początkowo geograf ten kreśli w sposób dość zawiły opis owych doznań i przeżyć. Stosowane w opisie pojęcia nie są jednoznaczne. Raczej wyłania się strumień nieuporządkowanych danych, powiązanych w niezrozumiały sposób, które są przetykane refleksjami o charakterze egzystencjalnym. W efekcie otrzymujemy potok słów i objaśnień, które nie łączą się w sposób sensowny i nie tworzą usystematyzowanej całości, choćby tylko opisowej. (Podejrzewam, że na stan ten i późniejszą błędną interpretację fenomenologicznych wątków filozofii Heideggera wpływają także cechy kulturowe amerykańskiego geografa chińskiego pochodzenia). Tuan twierdzi, że przestrzeń nabiera dla człowieka określonych parametrów w drodze podświadomej ekstrapolacji cech fizycznych własnego ciała na otoczenie. Tak więc odległości przestrzenne zawsze korespondują z fizycznymi możliwościami naszego ciała i zmysłów, przyjmując często własności geometryczne takie, jak góra–dół, lewo–prawo, wewnątrz–na zewnątrz, przód–tył itd. Symboliczne opozycje rzekomo mają źródło w takich faktach fizycznych i biologicznych, jak bilateralizacja ciała oraz prenatalne doświadczenie przebywania wewnątrz ciała matki, oraz wypychania niemowlęcia z jej ciała podczas porodu. Cechy ciała

¹⁴Y.-F. Tuan, *Topophilia. A Study of Environmental Perception, Attitudes, and Values*, New Jersey 1974.

¹⁵E. Baldwin i in., *Wstęp do kulturoznawstwa*, przeł. M. Kaczyński i in., Poznań 2007, s. 162–165.

fizycznego i świata fizycznego jednoczy świadomość. Ciało, które najpierw od-
 czuwa siebie somatycznie, jakimś niepojętym dla mnie transferem przekazuje
 podświadomości jego własności i przerzuca je na przestrzeń zewnętrzną, która
 ma podobne cechy jak owo ciało. Świat i ja tworzą monadę, która dzieli się na
 nieskończoną ilość nieredukowalnych przeciwieństw. Stąd też człowiek reaguje
 na otoczenie w sposób zsynchronizowany z zewnętrznymi obiektami. W obrę-
 bie świadomości analogia ta wyraża się w postaci sympatii do zamieszkiwanego
 obszaru i otoczenia przyrodniczego zwanego przez Tuana „topofilią”. Wpraw-
 dzie na topofilię składają się inne jeszcze elementy, takie jak percepcja i uczucia,
 ale pominę je choćby z tego względu, że oczywisty monizm Tuana nie wyjaśnia
 istoty związków między cechami tak rozumianej przestrzeni a owymi wraże-
 niami i impresjami. Występujące w pracy Tuana (oraz innych jego dziełach)
 kojarzenie dualizmu i monizmu nie jest nowym rozwiązaniem. W dziejach
 kultury ludzkiej łączenie dualizmu z monizmem odnotowano w pierwotnym
 kojarzeniu magicznym, co udokumentował już Marcel Mauss, a świadomy wy-
 raz takiej magicznej syntezy dali najpierw Anaksymander z Miletu, a następnie
 Heraklit z Efezu, w czasach zaś nam bliższych Herder i Hegel. I nie o to mi
 idzie, aby całkowicie negować taki sposób porządkowania rzeczywistości, ale
 o to, że Tuan doszukuje się takiego syntetyzowania danych o przestrzeni przez
 Martina Heideggera, który był mu obcy. Podobna jest interpretacja, a może
 kontynuacja pomysłu Tuana, którą przedstawił znany semiotyk Władimir To-
 porow¹⁶. W obu przypadkach dochodzi więc do imputowania intencji i sensów,
 których Heidegger nie wnosił. Wprawdzie Heidegger wskazuje, że parametry
 przestrzeni zmieniają się w zależności od bieżącego ukierunkowania ludzkiego
 działania¹⁷ lub aksjologicznego nastawienia do miejsca¹⁸, wraz z którymi podą-
 ża fluktuująca świadomość, ale wyklucza ideę dualizmu jako cechy przestrzeni
 i parametru świadomości. Idea ta występuje już w dwu innych wcześniejszych
 jego pracach¹⁹, na które powołuje się głównie Toporow, wyłapując z nich idee
 niespecyficzne dla ich autora. Jedną z najbardziej doniosłych idei twórczości

¹⁶D. Angutek, Paranaukowe interpretacje Heideggerowskiej kategorii przestrzeni w geografii humanistycznej Yi-Fu Tuana i semiotyce Władimira Toporowa, [w:] A. Jarzewicz (red.), *Interdyscyplinarna dojrzałość filozofii*, Bydgoszcz (w druku).

¹⁷M. Heidegger, *Bycie i czas*, przeł. B. Baran, Warszawa 2005, s. 88–92.

¹⁸Idem, *Budować, mieszkać, myśleć*, [w:] idem, *Budować, mieszkać, być*, red. K. Michalski, Warszawa 1977, s. 328–331.

¹⁹Idem, *Holzwege*, Frankfurt am Main 1963; idem, *Die Kunst und der Raum*, Sankt Gallen 1969.

Heideggera jest deprecjacja uwarunkowanego bycia-w-świecie, w którym rzeczywiście człowiek ma złudne poczucie, że on i inne obiekty zawsze zawierają się w czymś, na podobieństwo wody w dzbanie lub przeciwstawiają się sobie. Natomiast w myśl freiburskiego filozofa ukryte przed dyskursywną świadomością *bycie* i *poręczność* kryją bardziej fundamentalną kategorię przestrzeni, która nie ma ani geometrycznie pojętych stron, ani krawędzi, ani trwałości w rozumieniu fizycznym. Niemiecki filozof uważał, że parametry przestrzeni kształtują ludzkie cele zgodnie z zasadą poręczności, którą można inaczej określić jako szczególną interesowność człowieka bytującego-w-świecie²⁰. Tego krytycznego punktu zwrotnego w filozofii niemieckiego filozofa, ani Tuan, ani Toporow nie uchwycili. Ponadto Heidegger nigdy nie rozważał świadomości w relacji ze zmysłami czy ciałem, jak to robi Tuan, który wyraża tym samym charakterystyczną cechę monizmu właściwego kulturowo-religijnym przekonaniom azjatyckim i — jak przekonuje Maffesoli — odradzających się obecnie w Europie wierzeń, że świadomość i ciało są dwoma ekwiwalentnymi aspektami ludzkiego istnienia, na które można oddziaływać w sposób psychiczny, mistyczny lub magiczny. Co więcej, tej monadzie udzielają się cechy świata na poziomie zmysłowym, fizycznym i zarazem myślowym. Powstaje więc typowy izomorfizm człowieka jako mikrokosmosu powielającego kosmos i odwrotnie kosmosu, któremu przypisuje się ludzkie cechy fizyczne i mentalne. W przypadku Heideggera nie ma mowy o takim izomorfizmie, świadomość zawsze panuje nad światem i modeluje go. W tym sensie Heidegger pozostał wierny antynaturalistycznej i neokantowskiej tradycji niemieckiej filozofii kultury. Ogólnie, człowiek nawet wtedy, gdy uzależniony jest od zewnętrznych warunków przyrodniczych, decyduje dowolnie o poręcznych rozwiązaniach technicznych zgodnych z własnymi celami praktycznymi, o czym zaświadcza nieskończona liczba różnorodnych rozwiązań w społeczeństwach, które zamieszkują podobne środowiska geograficzno-przyrodnicze, strefy klimatyczne itd. Epistemologiczna rama koncepcji Heideggera jest czytelna, choć nie jest to wypowiedź naukowa. Ale dzięki konsekwencji, Heidegger nie ma większych trudności w jej naukowej adaptacji, poza wysokim stopniem myślowej abstrakcji. Natomiast Yi-Fu Tuan, czy jeszcze bardziej ortodoksyjny Toporow, nie dość że zniekształcają myśl Heideggera w sposób rażący, to imputują mu monizm w stopniu znacznie bardziej wykrystalizowanym, niż uczynił to filozof. Ponadto

²⁰Idem, *Bycie i czas*, s. 89, 155–156.

monizm, który zakładają, raczej jest właściwy koncepcjom paranaukowym²¹, albowiem aplikowane wyjaśnienia nie przystają do cech dominującego myślenia celowo-racjonalnego w społeczeństwach zachodnich. Choć nauki społeczne w ciągu ostatniego półwiecza zmieniły paradygmat, to nadal głoszą wolę jednostki względem ciał fizycznych i odwołują się do racji spoza magicznej narcystycznej racjonalności. Tok rozumowania i wyjaśniania przez Tuana czy Toporowa nawiązuje do okresu filozofii, w którym nie nastąpiło jeszcze rozdzielenie na ontologię i epistemologię, stąd epistemologiczna systematyczna analiza i porównanie z koncepcją przestrzeni Heideggera jest w sensie pojęciowym i logicznym niewykonalne.

Przemoc strategiczna

Dochodzi do niej, gdy w badaniach interdyscyplinarnych narzuca się perspektywę epistemologiczną tylko jednej spośród kilku łączonych dyscyplin o różnym etosie. Często jest to przypadek łączenia perspektywy naturalistycznej i ontologicznej nauk matematyczno-przyrodniczych z antynaturalizmem ontologicznym i metodologicznym nauk społecznych czy historycznych. Przykładem takiej „przemocy” jest twórczość choćby socjobiologów²², czy kliniczna kognitywna antropologia zmysłów²³, lub niektórych geografów humanistycznych, którzy nie rozumieją lub lekceważą istotę antynaturalizmu²⁴. Od dawna wskazywano trudności w próbach kojarzenia dziedzin społecznych i dyscyplin przyrodniczych, czego nie będę tu szerzej rozważać, gdyż problem ten jest dogłębnie przedyskutowany, jednak bez korzystnych rezultatów (z wyjątkiem kierunków ekologicznych), o czym pisał m.in. Charles P. Snow²⁵, a w Polsce przedstawiciele kulturoznawczej szkoły poznańskiej²⁶. Jednak możliwe, że świadomości tego problemu badacze stworzą platformę interdyscyplinarną, która da

²¹D. Angutek, *Paranaukowe interpretacje Heideggerowskiej kategorii przestrzeni*.

²²E.O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, przeł. B. Szacka, Warszawa 1988.

²³A. Kleinman, *Writing at the Margin: Discourses between Anthropology and Medicine*, California 1995; A. Kleinman, J. Kleinman, *How Bodies Remember*, *New Literary History* 25, 1994, s. 707–723.

²⁴J. Wojtanowicz, *Europejska przestrzeń geograficzno-kulturowa*, Lublin 2008.

²⁵C.P. Snow, *Dwie kultury*, przeł. T. Baszniak, Warszawa 1999.

²⁶J. Kmita, *Kultura i poznanie*, Warszawa–Poznań 1985; idem, *Późny wnuk filozofii. Wprowadzenie do kulturoznawstwa*, Poznań 2007; A. Pałubicka, *Orientacje epistemologiczne a rozwój nauki*, Warszawa–Poznań 1977; eadem, *Przedteoretyczne postaci historyzmu*, Warszawa–Poznań 1984.

możliwość uzgodnienia perspektyw naturalizmu i antynaturalizmu. Podane w punkcie pierwszym przykłady świadczą o tym, że w praktyce badawczej dochodzi do takiej zgodności. Dla porządku przypomnę, że naturalizm epistemologiczny właściwy przyrodoznawstwu ma głównie dwie wybijające się cechy. Po pierwsze, zakłada, że badacz poznaje dane zjawiska lub byty w sposób obiektywny, to znaczy niezależnie od całego bagażu kulturowego, biograficznego, psychologicznego itp., a więc w sposób bezstronny. Po drugie, rzekomy obiektywizm i realizm wspierają tzw. twarde dane, fakty, które są zawsze wymierne empirycznie. Natomiast antynaturaliści uważają, że wszelka ludzka działalność obarczona jest zawsze współczynnikiem humanistycznym, który rzutuje na sposób postrzegania rzeczywistości. Istotnie, empiryczne postrzeganie jest zawsze wybiórcze i poddane historycznie i kulturowo dopuszczalnej interpretacji. Po trzecie, ów humanistyczny współczynnik przysługuje także przeciętnym ludziom, którzy przyswajają część wiedzy naukowej, ale obejmuje on również wiedzę potoczną, właściwą danemu społeczeństwu. Stąd też rzeczywistość społeczna nie jest możliwa do wymierzenia metodami nauk matematyczno-przyrodniczych, mamy bowiem do czynienia ze światami ludzkich świadomości, a te wypełnione są przede wszystkim aksjologicznie nacechowanymi wartościami i motywacjami światopoglądowymi, etycznymi, estetycznymi, religijnymi, ideologicznymi, pragmatycznymi itd. Swoją drogą badawcze ustalenia antynaturalistów nie tyle muszą być lekceważone przez przyrodoznawców jako nienaukowe, ile po prostu jako nieprzydatne lub nieistotne ze względu na naturę badanych rzeczywistości. Zatem spór, który opisał m.in. Charles P. Snow, jest właściwie bezzasadny z uwagi na szczegółowe, radykalnie odmienne cele obu gałęzi nauki.

Pragnę teraz rozważyć dwa przykłady koncepcji, w których raz dochodzi do podporządkowania nauki humanistycznej epistemologii naturalistycznej i metodzie przyrodoznawczej, a drugi raz odwrotnie, antynaturalistycznej epistemologii zostaje podporządkowana nauka przyrodnicza, a jej empiryczne ustalenia włączono w obręb nauki społecznej. Są to odpowiednio szwedzka geografia diachroniczna Thora Hägerstranda oraz socjologiczna koncepcja strukturacji Anthony'ego Giddensa. Sprawa przedstawia się tutaj klarownie i nie wymaga wielkiego wysiłku krytycznego, tak jak wcześniej omówiony przykład geografii „fenomenologicznej” Tuana; choćby dlatego, że obie nauki — geografia i socjologia — są ukształtowane już w okresie nowożytnym, w którym nastąpiła wyraźna polaryzacja epistemologiczna i samookreślenie przyrodoznawstwa i humanistyki.

Thor Hägerstrand jest uznawany za klasyka i pioniera szwedzkiej geografii diachronicznej, która do dziś utrzymuje ważną pozycję wśród innych kierun-

ków geografii humanistycznej. W centrum uwagi geografów z ośrodka w Lund znajdują się czasowe i biologiczne uwarunkowania przestrzeni zamieszkiwanych przez człowieka. Hägerstrand²⁷ śledził drogi przemieszczania się pojedynczych osób i grup w obrębie osad wiejskich oraz zamieszkiwanych lokali na podstawie analizy danych socjometrycznych i statystycznych gromadzonych przez ponad 100 lat w szwedzkich archiwach geograficznych. Przeprowadził on m.in. statystyczne szacunkowe dane o pokonywanych odległościach w mieszkaniach i częstotliwości oraz czasie przebywania w poszczególnych pomieszczeniach mieszkalnych. Uzyskane dane liczbowe zsynchronizował z interesami życiowymi tych osób (sen, higiena, odżywianie, relaks, praca, itd.) oraz zinterpretował je w świetle możliwości i ograniczeń ludzkiej anatomii i fizjologii. Stworzył siatkę, która dawała pogląd na fizyczne i socjalne ograniczenia, które krępują ludzkie pragnienia i cele. Ostatecznie doszedł do wniosku, że nie tylko kultura wpływa na wygląd mieszkań, ale ich konstrukcja i użytkowanie determinują obiektywne możliwości anatomiczne i fizjologiczne naszego ciała tak w przypadku mieszkań, jak i większych obszarów. Stąd też np. na piętrze zwykle znajdują się sypialnie, gdyż rzadziej do nich zachodzimy, mają mniejsze gabaryty, ponieważ wielkie pomieszczenia wymagają więcej czasu do ich pokonania, tak jest w przypadku obszernych salonów, do których zachodzimy rzadko. Możemy więc mieć wiele różnorodnych kulturowych rozwiązań, ale kubatura i konstrukcja mieszkań jest podobna w środowiskach osób należących do odmiennych klas społecznych i wielu kultur naszych czasów. Hägerstrand nadał swym ustaleniom walor obiektywny i uniwersalny, przy minimalizacji cech kulturowych, a jego metoda, w pewnym sensie topograficzna, zupełnie pomija fakt istnienia w minionych epokach olbrzymich posesji mieszkalnych, których obszaru nie hamowała ludzka anatomia, ale ograniczenia finansowe. Pałace pełniły całkiem inne funkcje kulturowe i społeczne, a dla ich posiadaczy fakt, że wielu pomieszczeń nigdy nie odwiedzą, nie stanowił żadnego ograniczenia w sensie egzystencjalnym, prestiżowym, poznawczym i jakimkolwiek innym. Zatem metoda Hägerstranda wyeliminowała czynniki kulturowe jako główne determinanty architektury wnętrza i wielkości lokali mieszkalnych. Przekonujemy się więc, że narzucenie metodologii geograficznej i naturalistycznej linii argumentacji doprowadziło do

²⁷T. Hägerstrand, *Space, Time and Human Conditions*, [w:] A. Karlqvist (red.), *Dynamic Allocation of Urban Space*, Saxon House, Farnborough 1975; idem, *Survival and Arena: on the Life-History of Individuals in Relation to the Geographical Environment*, [w:] T. Carlstein i in. (red.), *Timing Space and Spacing Time*, Routledge, London 1978, za: A. Giddens, *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*, przeł. S. Amsterdamski, Poznań 2003, s. 433.

wyeksponowania czynników biologicznych i ograniczeń wymuszonych przez fizyczne parametry czasu i przestrzeni. W efekcie Hägerstrand wyeliminował, wydawałoby się dominujące, czynniki kulturowe, wolicjonalne i inne, które dostrzega socjolog czy antropolog kulturowy. Stronniczy i radykalny naturalizm metodologiczny szwedzkiego geografa jest łatwy do podważenia, gdyby stosowane przez niego parametry pomiaru odnieść do warunków życia kultur bardzo różniących się od zachodnioeuropejskiej lub odnieść do klas żyjących w ubóstwie. Wówczas przekonalibyśmy się, że małe lokale są wielofunkcyjne i korzysta z nich naraz kilka osób, które pochłonięte są zupełnie odmiennymi zajęciami. Na to ograniczenie wpływa nie tylko niski status majątkowy tych ludzi, ale także warunki klimatyczne oraz dziedziczony kulturowo styl życia.

Przyjrzyjmy się teraz przez chwilę, w jaki sposób model badawczy Hägerstranda wykorzystał i zreinterpretował Giddens w autorskiej teorii strukturacji²⁸. Brytyjski socjolog wyeliminował podstawowe przesłanki epistemologiczne i niektóre wnioski koncepcji Hägerstranda. Zarzucił geografowi z Lund, że traktuje przestrzeń jako zasób, co niejako zbliża go do marksowskiego sposobu interpretacji podstaw bytowych człowieka. Główną wadą takiego ujęcia jest traktowanie zasobu jako czynnika bezwarunkowo kształtującego ludzką świadomość. Brytyjski socjolog uznał, że ustalone statystycznie siatki poruszania się ludzi w przestrzeniach społecznych i przedstawienie ich w postaci graficznych odwzorowań funkcji mogą być rozważane jedynie w powiązaniu ze statusami, rolami i funkcjami społecznymi oraz potrzebami egzystencjalnymi (np. ze względu na potrzebę zaspokojenia bezpieczeństwa ontologicznego), które determinują takie, a nie inne poruszanie się w przestrzeni. Czyli „odwrócił” kierunek i priorytety determinujących czynników, które statystycznie przedstawił Hägerstrand. W przypadku teorii strukturacji antynaturalistyczne założenia epistemologiczne doprowadziły do odmiennej naukowej interpretacji zasadniczo tych samych wartości statystycznych. Za główny klucz do zrozumienia liczbowo wyrażonych dróg poruszania się ludzi i struktury przestrzeni mieszkalnych uznał czynniki społeczne, a szerzej kulturowe, takie jak habitus i potrzeba zaspokojenia bezpieczeństwa ontologicznego. Giddens wskazał, że struktura i system podziału przestrzeni mieszkalnych oraz ich funkcje zależą również od determinant społecznych. Oprócz kryteriów anatomii ludzkiej i czynności dobowych użytych przez Hägerstranda, Giddens podzielił przestrzeń ze względu na historycznie ukształtowanie wzoru władzy i dominacji oraz prywatności lub społecznej ma-

²⁸A. Giddens, *Stanowienie*, s. 154–203.

nifestacji czynności. Wskazał, że przestrzeń posiada społeczno-kulturowe (historyczne) konotacje. Przysporzył więc, mimowolnie, argumentów na rzecz dość powszechnego wśród humanistów przekonania, że dane empiryczne zawsze są tylko podstawą do ich interpretacji, a nie ich koniecznym następstwem. Tę względność z trudem akceptuje większość przyrodznawców.

Przedstawione interdyscyplinarne koncepcje obrazują sedno trudności badań prowadzonych na styku nauk przyrodniczych i społecznych. Jednoczesne pogodzenie perspektyw z zachowaniem poznawczych interesów tylko jednej z nich jest tym trudniejsze, że występujące sprzeczności często w obu środowiskach traktuje się ambicjonalnie. Nie jest to jednak niewykonalne, co obrazuje opisany poniżej przykład udanej kompilacji dokonanej przez Tommy'ego Carlsteina.

TYPY SUKCESÓW METODOLOGICZNYCH

Do grupy inicjatyw badawczych pomyślnie i konsekwentnie wykorzystujących rygory metodologiczne — już po przełomie postmodernistycznym lub poza nim — zaliczam (1) kompilacje spełniające warunki spójnej syntezy, (2) opis, bądź też (3) interpretację lub wyjaśnianie w miejsce dowodzenia.

Kompilacja (Synteza)

Obok opisanych inicjatyw interdyscyplinarnych stworzono w nauce szereg bardzo świadomych i udanych syntez, w których nie pominięto wskazywanych przeze mnie imperatywów naukowych, jednakże należą one do minionej epoki, krytykowanego modernizmu i zwrotu lingwistycznego. Kompilacje uzyskujące wyższy pojęciowy pułap abstrakcji reprezentują np. klasyczna już „hipoteza” Sapira i Wharfa, skojarzona z językoznawstwem i relatywizmem kulturowym (dokładniej relatywizmem poznawczym i językowym²⁹). Doskonałą ilustracją jest też antropologia strukturalna Claude'a Lévi-Straussa³⁰ lub współczesne studia etnolingwistyczne³¹. Kolejnym przykładem powodzenia interdyscyplinarnych syntez są prace szkoły *Annales*, której badacze tworzą na pograniczu historii kultury,

²⁹W.J. Burszta, *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań 1998, s. 66–73.

³⁰C. Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, przeł. K. Pomian, Warszawa 2000; idem, *Antropologia strukturalna II*, przeł. M. Falski, Warszawa 2001.

³¹A.P. Kowalski, *Antropologizacja a lingwistyczne rekonstrukcje kultury*, [w:] J. Kowalewski, W. Piasek (red.), *Antropologizowanie humanistyki. Zjawisko — proces — perspektywy*, Olsztyn 2009, s. 69–82.

antropologii historycznej i ogólnych relatywistycznych i kognitywnych założeń antropologii kulturowej³². Poza wymienionymi badaniami, sukcesem wyróżniają się niektórzy humaniści lub humanistycznie zorientowani przyrodznawcy, wykorzystujący podstawy ekologii — omówię nieco szerzej ten właśnie przypadek.

Tommy Carlstein formalnie należy do grona geografów diachronicznych ośrodka w Lund. Proponuje on rekonstrukcję typów krajobrazów geograficznych z perspektywy odmiennych ludzkich zapotrzebowań, które wyrastają na bazie zróżnicowanych systemów ekonomicznych. Interesują go przede wszystkim formacje gospodarcze w społeczeństwach tradycyjnych, zbieracko-łowickich, kopieniackich, pasterskich i rolniczych. Stworzył udaną syntezę kierunków i nauk teoretycznych, godząc założenia i główne tezy geografii diachronicznej, ekologii kulturowej, antropologii ekonomicznej, historii i socjologicznie rozumianej struktury społecznej. Zaskakuje fakt, że choć Carlstein nie dążył do osiągnięcia zgodności z filozofią Martina Heideggera, to jego perspektywa i argumentacja wspiera naukowo ideę „poręczności” i „narzędziowości” niemieckiego filozofa. Przedstawię kolejno elementy opisu i wyjaśniania Carlsteina³³ wraz z argumentacją, która udziela wsparcia filozoficznym ideom Heideggera.

Wewnętrzna zgodność swej kompilacji Carlstein uzyskał dzięki temu, że wszystkie ujęcia teoretyczne i profile badawcze zogniskował na zagadnieniu **ergonomiki** spotykanych rozwiązań ekonomicznych i ekologicznych. Ergonomia jest formą myślenia przyczynowego: dziełem celowych wyborów i decyzji technologicznych, które podsuwa obserwacja środowiska naturalnego lub pojedynczych zjawisk fizycznych. Roboczo można określić jego interpretację badawczą jako „funkcjonalizm ekologiczny i ergonomiczny”.

Z geografii diachronicznej Carlstein zaczerpnął koncepcję miejsca i przestrzeni użytkowanych przez człowieka, których struktura zależy od społecznych ograniczeń. Limity te jednocześnie powodują, że przestrzeń, z której się korzysta, jest określona, a nie jest bezkresną, nieogarnioną krainą lub miejscem bez tożsamości. Szwedzki geograf z ekologii kulturowej (zwanej też antropologią ekologiczną) wykorzystał pojęcie ekosystemu jako zamkniętej przestrzeni, która trwa dzięki zrównoważeniu potencjałów biologicznych współlistniejących organizmów oraz warunków geograficznych — klimatycznych, jakości gleby, położenia

³²A. Brzezińska, Aron Guriewicz, *Annales i polska dyskusja wokół antropologii historycznej*, [w:] J. Kowalewski, W. Piasek (red.), *Antropologizowanie*, s. 223–239.

³³T. Carlstein, *Time Resources, Society and Ecology. On the Capacity of Human Interaction in Space and Time*, part I. Preindustrial Societies, The Royal University of Lund & Sweden Department of Geography, Malmö 1980.

itd. W ramach tej koncepcji uznał, że człowiek w tradycyjnych gospodarkach zmierza do rozpoznania cech środowiska przyrodniczo-geograficznego w celu osiągnięcia homeostazy, co z kolei zapewni mu niewyczerpane źródło pożywienia. Antropologia ekonomiczna posłużyła mu do zrównoważenia determinizmu przyrodniczego perspektywy ekologicznej z kreatywnością kulturową człowieka, który znajduje rozliczne niepowtarzające się rozwiązania technologiczne nawet w tych samych lub zbliżonych środowiskach przyrodniczo-geograficznych, ale w różnych społeczeństwach. W ten sposób pokazuje, że istniejące typy gospodarek nigdy nie stanowią form skostniałych i całkowicie ograniczonych warunkami zewnętrznymi. Wreszcie historyczne — prawne, ustrojowe osadnictwo wiejskie w różnych okresach historycznych i strefach geograficznych lub politycznych determinowało inny system zabudowy i rozmieszczenia pól. Na koniec, czynniki socjologiczne nie tylko wpływają na strukturę zagospodarowanej przestrzeni, ale wskaźniki demograficzne wpływają na możliwości udźwignięcia (*carrying capacity*) przez dany ekosystem określonej ilościowo populacji.

Uwzględniając wszystkie wymienione czynniki, szwedzki geograf konfrontuje z nimi empirycznie rejestrowane obiekty krajobrazu: drogi, przeprawy rzeczne, wodopoje, miejsca transakcji handlowych, łowiska, areał i układ pól, kępy drzew itd. Następnie interpretuje te topograficzne fakty z pozycji hierarchii i wartości tych elementów w każdej z występujących gospodarek ludzkich. Okazuje się, że do odkrycia sensu istniejących układów wymienionych elementów wprowadzonych do krajobrazu przez człowieka wiedzie pewna interesowność, którą zakłada każdy system ekonomiczny nastawiony na efektywność, choćby z europejskiego punktu widzenia był on ekstensywny. Carlstein bowiem, mimo wszystko, postrzega dany teren jako zasób, co słusznie zarzucił jemu i innym geografom diachronicznym Giddens³⁴, o czym była już mowa. Jednak ten materialistyczny determinizm nie jest u Carlsteina zupełny, ponieważ idea ergonomicznego myślenia zawiera coś więcej niż przystosowanie i homeostazę, ujawnia ludzką kreatywność w odpowiedzi na możliwości, jakie stwarza natura. Myślenie ergonomiczne nie bierze się z bezpośredniego naśladowania lub przedłużenia własności przyrody, ale jest ono pomostem twórczych (kulturowych) rozwiązań uwzględniających potrzeby ludzkie, jak i naturalne zamieszkiwanej okolicy. Stąd krajobraz pierwotny przekształcony na naturalny lub kulturowy, w każdym społeczeństwie i czasie jawi się jako inna konfiguracja cech, uzależniona od kulturowej kreatywności.

³⁴A. Giddens, *Stanowienie*, s. 161–162.

Dla zobrazowania ergonomicznego wątku w interpretacjach krajobrazu posłużę się przykładem przeciętnej wioski z I połowy XX wieku w Szwecji, rozpatrywanym przez Carlsteina. Miejscowi rolnicy opierali swoje zyski na hodowli bydła wypasowego. Zabudowa wsi pozornie tworzyła swobodnie, by nie powiedzieć niedbale i chaotycznie rozmieszczone gospodarstwa, trakcje komunikacyjne. Dominanty widokowe również sprawiały wrażenie przypadkowych punktów w przestrzeni wsi. Jednak Carlstein ujawnił sens i ład rozstrzelonych elementów krajobrazu, gdyż wziął pod uwagę wymogi gospodarki pasterskiej. Argumentował więc, że dla rolnika korzystne i najważniejsze jest bliskie położenie pastwisk nad rzeką, a następnie względnie bliskie usytuowanie gospodarstwa rolnika od pastwiska. Rolnicy nie kierowali się względami widokowymi, które wtórnie skonfigurowali artyści romantyczni i modernistyczni. Bliskość pastwiska i wodopoju, to warunek ułatwiający częste i obfite pojenie bydła. Z kolei krótka droga bydła do gospodarstwa zapobiega utracie energii i spadkowi wagi zwierząt. Kolejnym korzystnym elementem była bliskość pól uprawnych skupionych wokół rozsianych rzadko w przestrzeni gospodarstw, co ułatwiało dostęp do uprawianych lub wykorzystywanych gospodarczo gruntów. Z punktu widzenia rolnika ważniejsza była lokalizacja łąk i cieków wodnych niż, dajmy na to, sklepu, który ów rolnik odwiedzał raz na kilka dni (np. chleb wypiekał sam, wyrabiał sam nabiał itd.); jeszcze mniej istotne było położenie często bardzo oddalonego od wsi przystanku autobusowego, albowiem chłop opuszczał wieś tylko kilka razy do roku³⁵.

Podobne zasady warunkujące zagospodarowanie terenów od dawna są precyzyjnie rozpracowane przez etnologów i etnografów, co obrazuje klasyczny podręcznik Józefa Burszty „Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej”³⁶. Ergonomia Carlsteina rozpatrywana jako funkcja potrzeby biologicznej i zewnętrznych uwarunkowań przyrodniczych, podobna jest też do Heideggerowskiej idei poręczności, którą ten ostatni objaśniał m.in. na przykładzie konieczności konstruowania spadzistych dachów w górskich warunkach klimatycznych Europy Środkowej — im bardziej obfite opady śniegu, tym bardziej spadziste muszą być połączenie dachu. Zanim konkretna konstrukcja dachu utrwaliła się w kulturowo i geograficznie zróżnicowanej przestrzeni i architekturze wsi, poprzedzała ją uważna obserwacja przyrody i świadomy, kreatywny wysiłek człowieka³⁷.

³⁵T. Carlstein, *Time*, s. 4.

³⁶J. Burszta, *Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej*, Wrocław 1958.

³⁷M. Heidegger, *Bycie i czas*, s. 91.

Dokonane streszczenie pracy Carlsteina nie tylko ujawnia zgodność teoretyczną rozmaitych dyscyplin i subdyscyplin naukowych, która na pierwszy rzut oka wydaje się osiągnięta tylko dzięki wspólnej idei ergonomii i zdolności dźwigania przez ekosystem ludzkiej gospodarki i populacji. Jednak sama koncepcja nie nabrałaby wyrazistości, regularności, spójności i wewnętrznej konsekwencji, gdyby Carlstein nie pogodził metody historycznej, kartograficznej, funkcjonalnej i statystycznej z rachunkiem ekonomicznym. Wszystkie zastosowane przez niego metody oparte są na technikach pomiaru liczbowego. Jednakże jego przyrodoznawczy naturalizm, statystyka i kartografia podlegają humanistycznie rozumianej „logice” myślenia ergonomicznego, które jak słusznie przyjął, jest motywem uświadamianym przez przedstawicieli społeczeństw tradycyjnych, jednakże jego racjonalizacja odbiega często od zasad rachunku ekonomicznego i fizykalnego na rzecz waloryzacji symbolicznej, w postaci mitów, przesądów lub tradycyjnych obyczajowych obowiązków. Tę cechę umykania „poręczności” bezpośredniej percepcji i refleksji uwypuklał właśnie Heidegger³⁸. W ten sposób dzięki skrzyżowaniu metod liczbowych i funkcjonalnego pojmowania ergonomii Carlsteinowi udało się zachować antropologicznie pojmowany fenomen nieuchwytnej intuicji („poręczności” i „narzędziowości” w języku Heideggera), utrwalonej i transmitowanej kulturowo w postaci wzorców i modeli, które człowiek nawykowo powtarza w relacji z przyrodniczym otoczeniem. Wyszczególnione przeze mnie wymogi metodologiczne, które spełnił Carlstein, w efekcie umożliwiły stworzenie interesującej interpretacji zmiennych wymiarów krajobrazu, w zależności od preferencji funkcjonalnych i wartości przypisywanych jego cechom.

Opis

Istnieli i nadal istnieją i tacy badacze, którzy zawieszają i odraczają stworzenie skomplikowanych reguł metodologicznych, poprzestając na opisie, który obejmuje także typologie i typizacje. Rozważenie tego przypadku rozpocznię od kilku spostrzeżeń z obszaru antropologii kulturowej, by następnie ustalić przyczyny wskazanego ograniczenia. Badania zorientowane tylko na opis podejmowane są obecnie ze względu na druzgocącą krytykę postmodernistów skierowaną na modernistyczny styl i cel teoretyzowania. Antropologiem kulturowym, który ograniczył się do opisu, pomimo, a może z powodu swej wielkiej erudycji, był Franz Boas. Ogrom materiału empirycznego

³⁸Ibidem, s. 90–91.

uniemożliwiał, jego zdaniem, stworzenie uniwersalnej teorii kultury — a taki cel wyznaczyli młodej dyscyplinie naukowej jej twórcy w drugiej połowie XIX wieku, głównie ewolucjoniści i badacze ze szkoły kręgów kulturowych. Boas chętnie wyjaśniał i demonstrował praktyczne zastosowanie rozmaitych metod opisowych — ilościowej, porównawczej, historycznej, językoznawczej, wskazując jednocześnie na błędy w posługiwaniu się nimi popełniane zwłaszcza przez ewolucjonistów klasycznych³⁹. Teoria kultury jako przedsięwzięcie o wielkim rozmachu została odroczone, choć jego uczniowie, którzy posługiwali się tymi metodami, zainicjowali myślenie o kulturze jako zawsze niepowtarzalnym układzie elementarnych cech, stąd bywają nazywani „konfiguracjonistami”. (Dziś ideę paradygmatów kulturowych jako skonfigurowanych wzorców cech przejęli bezpośrednio od uczniów Boasa antropolog kognitywni⁴⁰). Złożone pojęcie konfiguracji kulturowej nie mogło spełnić czy zastąpić systemu, jakim jest teoria kultury, jednakże antropologowie owi świadomie rezygnujący ze złożonych abstrakcji, odległych od podmiotowych doświadczeń badanych, zainicjowali wielką tradycję amerykańskiej antropologii skupionej na podmiocie, którego przeżycie symboliczne lub po prostu mentalne jest zasadniczym sensem kulturowym. Uwikłali się oni w brzemienne dla antropologii skutki konstrukcji teoretycznej opartej na parze pojęć: podmiot/przedmiot, i w konsekwencji w rozdarciu obserwacji na fazę emiczną i etyczną, lub balansowanie na zbiegu tych stanowisk poznawczych. Jednakże postmoderniści w latach 60. XX wieku zauważyli, iż antropologia modernistyczna (zwłaszcza zachodnioeuropejska) pojęta jako ogólna teoria kultury jest nieuprawnioną konstrukcją z pretensjami do obiektywności. Obumarła modernistyczna wizja teoretyzowania pojętego jako **dowodzenie** przyjętej hipotezy (konstruowano je tak, by dobierane fakty i ich wyjaśnianie potwierdzały się wzajemnie, o czym krytycznie pisze m.in Marcin Lubaś⁴¹). Zdezawuowanie ukrytych błędów strategicznych sprawiło, że badacze społeczni chętnie zaczęli ograniczać się do opisu. Na innych wpłynęło to destrukcyjnie,

³⁹F. Boas, Cele badań antropologicznych, przeł. M. Kowalski, [w:] E. Nowicka, M. Głowacka-Grajper (red.), Świat człowieka — świat kultury. Antologia tekstów klasycznej antropologii, Warszawa 2007, s. 249–263; idem, Ograniczenia antropologicznej metody porównawczej, ibidem, s. 264–273; idem, Ewolucja czy dyfuzja?, ibidem, s. 274–278.

⁴⁰W.J. Burszta, W świecie ideacyjnych kodów. Propozycje Warda Goodenougha, Lud 66, 1982 s. 45–60.

⁴¹M. Lubaś, Rozum i etnografia. Przyczynek do krytyki antropologii postmodernistycznej, Kraków 2003, s. 243–244.

wywołując zniechęcenie, a wielu współczesnych antropologów i socjologów zaniechało teoretyzowania i dyscypliny wywodu, co z kolei pociągnęło za sobą poczucie zwolnienia z metodologicznych rygorów⁴². Coraz częściej opis połączony z politycznymi interesami niektórych środowisk naukowych staje się jedynym celem poznawczym. Zauważmy, że obecnie najbardziej nośne są opisy i typologie zjawisk społecznych, bez obarczania ich oderwanymi od konkretnych teoriów. Należą do nich liczne charakterystyki globalizacji: Huntingtona, Hannerza, Ritzera, Baumana, Wallersteina czy Benedicta Andersona. To język i opisowo pojęta nomenklatura stają się wystarczającym celem badań empirycznych. Sądzę, że osoby pracujące w interdyscyplinarnych projektach badawczych podobnie decydują się na opis jako minimum konsensusu, gwarantującego niezakłóconą komunikację i szybkie osiągnięcie wymierzonych efektów współpracy. I nie ma w tym nic niestosownego czy nagannego. Okazuje się, że metodologia opisu i oparte na niej metody analizy (porównawcza, ilościowa, lingwistyczna, historyczna (genetyczna), geograficzna) pozwalają wyłonić empiryczne charakterystyki aktualnych zjawisk społecznych i kulturowych. Paląca potrzeba empirycznego pozyskania i uporządkowania wiedzy o nowych, licznych zjawiskach kulturowych i społecznych zdaje się usprawiedliwiać wskazane ograniczenie. Wydaje się, że uzgodnienie technik i opisowych metod badawczych jest w zasięgu wszystkich dyscyplin empirycznych, także badań interdyscyplinarnych. Trudności w komunikacji pojawiają się wtedy, gdy chcemy wyjaśnić istotę lub sens danego społecznego lub kulturowego zjawiska. Akt ten skłania nas do symbolicznego wyjaśniania, a to zawsze odsyła do kulturowych uwarunkowań myślenia, które krępują lub uniemożliwiają obiektywne postrzeganie i rozumienie tych fenomenów czy procesów. A zatem przeszkody w komunikacji badaczy z różnych dyscyplin pojawiać się będą najpewniej na poziomie interpretacji zaobserwowanych i oznaczonych opisowo zjawisk.

Interpretacja

Kirsten Hastrup, uprawiając refleksję metodologiczną nad celami i założeniami współczesnej antropologii kulturowej, ucina jednak wszelkie próby sprowadzania wiedzy etnograficznej, a także samej kultury jedynie do opisu, a co gorsza — tekstu lub niezobowiązującej narracji. Pisze ona, że badania antropologiczne zawsze opierają się na fizycznym konkretności, antropolog zaś

⁴²A. Mencwel, *Wyobrażenia*, s. 30–36.

przyjmuje na siebie odpowiedzialność przybliżenia czytelnikom badanej rzeczywistości⁴³. Tym niemniej nie możemy zakwestionować, że nasze widzenie badanej kultury czy społeczeństwa jest zapośredniczone we współczynniku kulturowym i indywidualnym samego badacza, a zatem wyjaśnienie właściwe epoce modernistycznej powinna zastąpić autorska interpretacja. Należy postawić pytanie następujące: czy owe metody i techniki, wymienione w punktach 1 i 2, mogłyby posłużyć jako kanwa dla badań interdyscyplinarnych?

W momencie kiedy decydujemy się wykorzystać wiedzę nagromadzoną w czasie edukacji i studiów oraz badań empirycznych, mamy do wyboru kilka możliwości teoretyzowania: interpretację, narrację lub konstrukcję — wszystkie ze świadomym odrzuceniem roszczeń do ontologicznej czy realistycznie pojętej prawdziwości — musimy zgodzić się na ich ograniczenia. Metodą zaradczą, która miałaby zbliżyć nas do badanych, jest proponowany przez Geertza dialog, polifonia „zagęszczonego opisu”, w efekcie zwielokrotnione badania umożliwiłyby coraz wierniejszy obraz świata badanych. Paradoksalnie, Geertz z jednej strony dąży do podmiotowego stanowiska, z drugiej zaś przeczy możliwości stuprocentowego zbliżenia się do podmiotowej perspektywy badanych, dlatego mówi o lepszych lub mniej udanych przybliżeniach⁴⁴. Z kolei Hastrup przyjmuje jeszcze bardziej radykalną metodę uzgadniania sensów z samymi badanymi, po uprzednim odrzuceniu opozycji podmiot/przedmiot, a ustanowieniu terenu jako wspólnej przestrzeni obecności i wzajemnego doświadczania badanych i badających. Następnie tworzenie opisu i interpretacji, w których badani rozpoznaliby samych siebie, stałoby się testem autentyczności efektów owej pracy badawczej. Jako źródło porozumienia badanych i badających (obiera więc punkt wyjścia Geertza) wskazuje społeczną naturę człowieka⁴⁵, naszą wrodzoną właściwość mentalną na poziomie percepcji i jej interpretacji⁴⁶. W tym miejscu historia myśli społecznej zamyka swój krąg. Empiryczne doświadczanie rzeczywistości społecznej domaga się czegoś więcej niż opisu i gromadzenia danych, domaga się interpretacji, sensu, zrozumienia innych, dlatego też refleksja teoretyczna nie wygaśnie, dopóki

⁴³K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, przeł. E. Klekot, Kraków 2008, s. 59–62.

⁴⁴C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Kraków 2005; *idem, Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M.M. Piechaczek, Kraków 2005.

⁴⁵K. Hastrup, *Droga*, s. 63–65.

⁴⁶*Ibidem*, s. 62–64.

będziemy starali się zrozumieć nawzajem samych siebie. Zachodzi więc pytanie o to, jaka powinna być metodologiczna podbudowa tak pojętych badań i ich interpretacji przez członków zespołów badawczych z różnych dyscyplin humanistycznych lub/i przyrodniczych? Szukając rozwiązania tej kwestii, odwołam się jeszcze raz do pracy Hastrup. Autorka uważa, że wspólnym obszarem doświadczania jest ciało, które może doznawać, a człowiek interpretować te zogniskowane na ciele doznania i emocje. Ażeby owo współuczestnictwo i doznania stały się uchwytnie dla refleksji naukowej, muszą być ujęte dzięki precyzyjnym instrumentom metodologicznym. Hastrup dokonuje niespodziewanego zabiegu, gdyż wykorzystuje jako szkielet metodologiczny elementy teorii uczestnictwa w kulturze, w czym specjalizują się od wielu lat amerykańscy badacze społeczni spod znaku pragmatyzmu i interakcjonizmu. Teoria staje się sposobem postrzegania rzeczywistości, jej opisu i interpretacji na mocy uniwersalnych cech społecznych wszelkich działań ludzkich — naukowych i codziennych. Duńska badaczka uściśla, które z teorii cielesności i interaktywności można wykorzystać, i są to: socjologie cielesnej gry i teatralizacji społecznych kontaktów Victora Turnera i Ervinga Goffmana, a dalej performatywności przeżycia, jako wspólnego celu społecznej akcji⁴⁷. Kirsten Hastrup podważa Kartezjański dualizm myślenia i doświadczania, rozumu i obiektu obserwacji. Duńska antropolożka zapewnia, że najprostszym sposobem uszczelnienia doświadczenia badawczego jest skupienie na doświadczanym konkretnie społecznym, kulturowym we wszystkich ich modalnościach. Hastrup ostatecznie zmierza do naukowego uporządkowania **świata przeżywanego** wspólnie z badanymi, tym samym zbliża się do stanowiska Geertza, ale przede wszystkim twórcy tego pojęcia — Alfreda Schütza⁴⁸. Propozycja Hastrup jest interesująca, gdyż przedłuża żywot wielkiej tradycji nauk społecznych jako efektywnych podstaw do współprzeżywania i stąd obopólne — przez badanych i badających — ustanawianie sensu. Dla badań interdyscyplinarnych płynnie wniosek, że to co „stare” nie zawsze jest przestarzałe. Należy przyswajając wiedzę skumulowaną, a więc wymóg dobrej orientacji w osiągnięciach łączonych perspektyw jest nieodzownym warunkiem porozumienia. Umiejętna, praktyczna zmiana pozycji badawczej w przypadku Hastrup nie jest jeszcze wyczekiwany zwrotem epistemologicznym.

⁴⁷Ibidem, s. 106–111.

⁴⁸Por. na temat tej tradycji socjologicznej: S. Mandes, *Świat przeżywany w socjologii*, Warszawa 2012.

KONKLUZJA. W KIERUNKU EPISTEMOLOGICZNEGO ZWROTU

Niewątpliwie tocząca się już ponad trzydzieści lat dyskusja postmodernistów wokół modernistycznych podstaw nauki skłania do zmian w jej uprawianiu. O ile postmoderniści poza krytyką często nie wysuwają progresywnych rozwiązań, o tyle przygotowali grunt do kolejnego zwrotu epistemologicznego spełniającego warunki Khunowskiej rewolucji naukowej. Wprawdzie przypadek opisany poniżej pochodzi z subdyscypliny antropologicznej, ale można z tego przykładu wyciągnąć wnioski co do perspektywy rozwoju badań interdyscyplinarnych. Wnoszę bowiem, że trudności metodologiczne napotymane na poziomie teorii i praktyki interdyscyplinarnych inicjatyw mogą być ostatecznie przekroczone tylko w wypadku zmiany paradygmatu epistemologicznego wszystkich nauk empirycznych, przyrodniczych i społecznych.

Zespół kanadyjskich antropologów zmysłów głosi słusznie, że zmiana paradygmatu nauki może odbyć się tylko po rezygnacji z okulocentrycznego sposobu postrzegania i reflektowania w nauce. Głoszą tym samym, jako następcy krytyków postmodernistycznych, że długą tradycję racjonalizmu i empiryzmu opartą na wiodącej roli zmysłu wzroku, w tym wyobraźni jako jego pochodnej, musi zastąpić nowy paradygmat poznania. Poszukują i analizują wszelkie kulturowe i historyczne modalności postrzegania zmysłowego, na razie jeszcze bez konkluzywnych ustaleń. Gdyby połączyć intuicję Hastrup, dotyczącą zasadniczej roli doświadczenia w świecie przeżywanym z badanymi, i ogłoszony upadek okulocentryzmu i zwrot ku wielozmysłowemu postrzeganiu, otrzymamy wskazówkę do opracowania nowego zakresu i sposobu badań społecznych. Choć antropolodzy zmysłów obwieszczają zwrot epistemologiczny⁴⁹, nie potrafią jeszcze wskazać, jaki nowy konstrukt percepcyjny miałby wchodzić w grę. Mimo że występuje szereg niedomkniętych jeszcze autorskich wersji antropologii i etnografii zmysłów, to możemy już teraz wskazać, z jakich elementów powinna składać się procedura naukowa: (1) jasne kryteria opisu, a wraz z nimi (2) nowa formuła naukowej percepcji zazębiającej się z (3) doświadczeniem zmysłowym badanych, (4)

⁴⁹D. Howes, Introduction: 'To Summon All the Senses,' [w:] *The Varieties of Sensory Experience. A Sourcebook in the Anthropology of the Senses*, Toronto 1991, s. 3–21; D. Howes, C. Classen, Conclusion: *Sounding Sensory Profiles*, ibidem, s. 257–288.

zdefiniowane precyzyjnie nazewnictwo, wyczerpujące cechy nowego sposobu postrzegania i jego interpretacji, (5) wybór adekwatnej formy literackiej do prezentacji badań własnych.

Jeśli badacze z pogranicza różnych dyscyplin, choćby tylko humanistycznych, będą świadomi kierunku tych przemian, to mają szansę stworzenia nowych podstaw epistemologicznych tych nauk. Bez nowego naukowego sposobu postrzegania rzeczywistości, który byłby wspólny dla wielu dyscyplin, zharmonizowanie badań interdyscyplinarnych pozostanie tylko na poziomie opisu lub kompilacji.

Dorota Angutek

EPISTEMOLOGICAL ISSUES IN INTERDISCIPLINARY RESEARCH

Summary

The aim of the article is to document the methodological shortcomings, or even errors, that are in evidence in the research aspiring to the notion of interdisciplinary ones. The principal thesis on which the author bases her theoretical disquisition and critique states that a sound theoretical interpretation may be arrived at only through consistent methodological procedure. The authors claims that epistemological and methodological ambiguity of a statement has a negative impact on the quality and cognitive effectiveness of an academic discourse. The analysis does not include research oriented towards practical application, where efficacy in technology or social engineering is the goal. Cognitive self-determination and systematic methodological procedure constitute foundation of explication, whose task is always to provide a selection of convincing intellectual arguments. It performs two fundamental functions: the worldview-forming one, which is characteristic of a given period, and the communicative one, which benefits both the researchers combining diverse scientific approaches in the creative process as well as the addressees. The author has found that the methodological minimum which applies to every theoretician seeking recognition of their interpretation of reality should comprise five components: lucid criteria of description, definitions of basic notions, references to pertinent works of predecessors, methodological framework (which determines the strategy of interpreting empirical data and stipulates the rules of arriving at conclusions), substantiation of arguments without the claim of being an ontological or objectively understood truth. Those five interlocking elements of each methodology (for any given paradigm) will always affect

the structure of the theory and decide whether it is clear as well as potentially attractive and useful for the addressees. Above all, however, it will determine the collaboration of several researchers or one, who combine several different scientific perspectives.

In the successive subchapters the author presents four types of interdisciplinary narratives and reconstructs their methodological background. Respectively, these are: contamination, expressionism associated with narrativism or performativeness, strategic violence and compilation. This last form meets the five indicated methodological conditions. The analysed field is humanistic geography in various combinations with philosophy, sociology and ecology. In the main, the author discusses the concepts of Michel Maffesoli, Yi-Fu Tuan, Thor Hägerstrand, Anthony Giddens, Tommy Carlstein and Martin Heidegger as well as the currently negative trend in Polish cultural anthropology which poses a threat to the theoretical interdisciplinary initiatives.